

JAGODA WIERZEJSKA
Instytut Literatury Polskiej
Uniwersytet Warszawski

„EUROPA ZJEDNOCZY SIĘ W RYBIE”. UWAGI O RZEKACH W TWÓRCZOŚCI JURIJA ANDRUCHOWYCZA

Słowa kluczowe: Ukraina, Europa Środkowa, Zachód, zjednoczenie Europy, Dunaj, Dniestr

Keywords: Ukraine, Central Europe, West, unification of Europe, the Danube, the Dniester River

„Jak wszystkie zodiakalne Ryby dają się zahipnotyzować rzecznej wodzie”¹ – wyznał w jednym z esejów ukraiński pisarz, Jurij Andruchowycz. Ta autotematyczna uwaga wiele mówi o twórczości autora *Ostatniego terytorium*, w istocie bowiem rzek, strumieni, potoków, kanałów jest całe mnóstwo w jego utworach, niezależnie od reprezentowanego przez te ostatnie gatunku. W najbardziej „akwaticznej” powieści Andruchowycza, *Perwersji*, woda wydaje się wszechobecna, i to nie tylko dlatego, że przedstawione wydarzenia rozgrywają się w Wenecji, choć jest to, naturalnie, okoliczność znacząca. O głównym bohaterze, Stanisławie Perfeckim, dowiadujemy się, że „ubóstwiał patrzeć na wodę, chciałby w niej zamieszkać”². Nie dziwi zatem, że jego ukochana, Ada Cytryna, ma „oczy o zielonym kolorze rzeki”³, iż Stach uprawiając z nią miłość, „kładzie się w niej, niczym w strumieniu”⁴, bo Ada – obiekt ubóstwienia ze strony bohatera – właściwie sama jest wodą. „Moja Ado moja wado! / Moja wodo!”⁵ – taką oto apostrofą Perfecki kończy improwizowany liryk poświęcony kochance, a w innych próbach poetyckich powtarza metaforę miłości jako wstępowania w otchłanne wody rzeki⁶.

¹ Jurij Andruchowycz, „Jak ryby w wodzie. 29 rzecznych piosenek”, in idem, *Diabeł tkwi w serze*, trans. Katarzyna Kotyńska, Ola Hnatiuk, Renata Rusnak (Wołowiec: Wydawnictwo Czarne, 2007), 22.

² Jurij Andruchowycz, *Perwersja*, trans. Ola Hnatiuk, Renata Rusnak (Wołowiec: Wydawnictwo Czarne, 2003), 88.

³ Ibidem, 86.

⁴ Ibidem, 354.

⁵ Ibidem, 104.

⁶ Vide „Trafiłem wprost na lipiec. Czas nimfetek. / Wstępuję w wody rzeki, otchłanne i lipne”, ibidem, 189; „lipiec nimfetek / rzeczna topiel, otchłań wody”, ibidem, 185.

W zbliżony sposób rzeczy mają się w późniejszej powieści Andruchowycza – *Dwunastu kregach*. O głównym bohaterze, Karlu-Josephie Zumbrunnerze już na pierwszych stronach zostaje powiedziane, a następnie kilkakrotnie powtórzone, że „Ponad wszystko lubił zanurzać się w niezliczonych górskich potokach i leżeć w nich w skupieniu, patrząc w nasycony, bez jednej białej chmurki, bezkresny błękit w górze”⁷. Karl śni o tym, że bywa rzeczną rybą, a być może naprawdę nią jest lub przynajmniej finalnie staje się rybą – i to nie byle jaką, dunajską – kiedy przychodzi mu oddać życie w odmętach Rzeki (pisanej w powieści wielką literą). Owa rybia konduita łączy go z Perfeckim: i ten bohater ginie w wodnej toni – lub po prostu wraca „do domu” („Do wody. Ryba chce pływać”⁸ – mówi Stach tuż przed skokiem do Wielkiego Kanału) – uprzednio przejawiając wiele cech i zdolności stworzeń wodnych, co znalazło odbicie w jego obocznych imionach: Jonasz Ryb, Karp Lubański, Sum Rachmański...

Obecność akwaticznych „refrenów” w twórczości Andruchowycza jest trudna do przeoczenia; zresztą pisarz ułatwia czytelnikowi zadanie i otwarcie mówi o tym np. w komentarzach auktorialnego narratora do powieściowych fabuł⁹ lub w autotematycznych esejach, w których przyznaje się, iż jego utwory „wypływają” ze źródeł jak najbardziej dosłownych, wodnych: *Perwersję* zainspirował pobyt twórcy w Wenecji w marcu 1992 r. i widok Wielkiego Kanału¹⁰, a *Dwanaście kregów* – wycieczki szlakami górskich potoków Czarnohory i Słowackiego Raju¹¹. Nie sama frekwencywność występowania motywów rzecznych jest wszelako ciekawa u autora *Moscoviady*, a związane z nimi znaczenia. Bo jakkolwiek pisarz zapewnia: „chodzi mi o nurt, o jego plastyczność i elastyczność, o możliwość przemieszczania się w ślad za wodą i z wodą, nie mówiąc o innej, tak samo kuszącej możliwości – pokonywania jego, tj. nurtu, sprzeciwu. Przepraszam, jeśli to ostatnie uznaliście za metaforę”¹², to w ten sposób pogrywa sobie z czytelnikiem. W końcowych przeprosinach należy rozpoznać ironię – naczelną figurę twórczości Andruchowycza; wówczas łącznie stwierdzimy, że wszystkie owe wodne strumienie przepływające przez karty utworów pisarza to nic innego, jak właśnie metafory.

⁷ Jurij Andruchowycz, *Dwanaście kregów*, trans. Katarzyna Kotyńska (Wołowiec: Wydawnictwo Czarne, 2005), 16.

⁸ Jurij Andruchowycz, *Perwersja*, 360.

⁹ Vide „Karl-Joseph Zumbrunnen lubił kąpiele w zielonkawej górskiej wodzie. I w ogóle, jak wszyscy moi bohaterowie, lubił wodę. To co, może pozostawić jemu i sobie nadzieję? I napisać, że było mu dobrze? Że jego ciało już nie czuło bólu, ale czuło nurt? Że jego włosy płynęły w strumieniach wody, jak wodorosty u Tarkowskiego? Że czuł się w tej wodzie jak ryba?”, Jurij Andruchowycz, *Dwanaście kregów*, 239.

¹⁰ Vide Jurij Andruchowycz, *Leksykon miast intymnych. Swobodny podręcznik do geopoetyki i kosmopolityki*, trans. Katarzyna Kotyńska (Wołowiec: Wydawnictwo Czarne, 2014), 438-448.

¹¹ Vide Jurij Andruchowycz, „Orfeusz chron(olog)iczny”, in idem, *Dwanaście kregów*, 352-356.

¹² Jurij Andruchowycz, „Jak ryby w wodzie. 29 rzecznych piosenek”, 22.

Rzeka figurą Europy

Autor *Perwersji* opowiadając o rzekach, w istocie podejmuje najważniejszy dlań temat, obecny w całej jego twórczości: temat tego, czym jest Europa, jakie są jej granice oraz czy mieści się w nich bardzo szczególna część naszego kontynentu, zwana Europą Środkową. Twórca wie, że ta ostatnia, z racji swojego nie nazbyt szczęśliwego położenia i wynikającego stąd doświadczenia historycznego, jest dla Europejczyków mieszkających na zachód od Odry inna, a właściwie obca i wysoce problematyczna.

Bycie pomiędzy Rosją a Niemcami to historyczne przeznaczenie Europy Środkowej. Środkowoeuropejski strach historycznie balansuje między dwoma lękami, idą Niemcy, idą Rosjanie. Środkowoeuropejska śmierć to śmierć więzienna lub łagrowa, a ponadto – śmierć zbiorowa, *Massenmord, zacistka*, środkowoeuropejska podróż – to ucieczka. Ale skąd dokąd? Od Rosjan do Niemców? Czy od Niemców do Rosjan? Dobrze, że na taką okoliczność świat ma jeszcze Amerykę¹³

– konstatuje Andruchowycz ironicznie, bo czy Ameryka, pełniąc tu funkcję synekdochy Zachodu, rzeczywiście czeka na Europejczyków Środkowych, uciekających z geopolitycznej pułapki? Pisarz świadomy skomplikowanych relacji między Wschodem, Zachodem i „środkiem”, rozwijając „rzeczny narratyw”, podejmuje zatem refleksję nad problemami głęboko przejmującymi go ze względu na miejsce urodzenia i zamieszkania¹⁴, nad zawłościami europejskiej tożsamości, w pierwszej kolejności jednak nad Europą postulowaną – taką, w jakiej chciałby mieszkać.

Dla Andruchowycza rzeka to bowiem przede wszystkim figura Europy jako pewnej całości; Europy, która – wbrew narracjom popularnym na Zachodzie od Oświecenia – nie zawiera w swoim łonie własnej negacji, czegoś pośredniego między Europą a Orientem, czyli owych „zacofanych peryferii” między Niemcami a Rosją (z nielicznymi wyjątkami, jak Austria)¹⁵, ale przeciwnie,

¹³ Jurij Andruchowycz, „Środkowo-wschodnie rewizje”, trans. Lidia Stefanowska, in idem, Andrzej Stasiuk, *Moja Europa. Dwa eseje o Europie zwanej Środkową* (Wołowiec: Wydawnictwo Czarne, 2001), 43.

¹⁴ Andruchowycz urodził się w 1960 r. w Iwano-Frankiwsku (dawny Stanisławów), w którym mieszka do dziś.

¹⁵ Vide „Kwestie zacofania i rozwoju w Europie Wschodniej zostały poruszone i zdefiniowane w XVIII w., niekoniecznie jako kwestie ekonomiczne, i nadal stanowią ramę conceptualną tych ziem. To ambiwalentne położenie Europy Wschodniej – w Europie, lecz nie całkiem europejskie – spowodowało, że kategorie zacofania i rozwoju zaczęto funkcjonalizować na potrzeby [dyskursywnego] oscylowania między biegunami cywilizacji i barbarzyństwa. Europa Wschodnia w XVIII w. dostarczyła Zachodowi pierwszego modelu zacofania – konceptu, który dziś stosujemy w odniesieniu do różnych regionów całego świata”, Larry Wolff, *Inventing Eastern Europe. The Map of Civilization on the Mind of the Enlightenment* (Stanford: Stanford University Press, 1994), 9.

w swej różnorodności jest jednością geograficzno-historyczno-kulturową. Nie bez powodu rzeki odgrywają rolę – wedle słów pisarza – „nadzwyczaj właściwego dla europejskiej urbanistyki komponentu”¹⁶, stanowią bowiem duszę miast, a miasta, od Londynu po Kijów – duszę Europy. Nie bez kozery też część historii przesiedleń ludności po II wojnie światowej autor *Dwunastu kręgów* oddaje skrótowo metaforą akwaticzną. Oto przymusowa migracja lwowian z miasta, które w rezultacie decyzji wielkiej trójki znalazło się w granicach ZSRR, do Wrocławia zostaje przezeń opowiedziana (choć znów: nie bez ironii) w kategoriach historycznej okazji ucieczki od martwej rzeki do żywej. Lwowianie na przesiedleniu nie zyskali nic, nic poza mnożącą się kanałami Odrą zamiast skrytej pod ziemią Pełtwi¹⁷. „Czyli tak naprawdę zyskali Europę – podsumowuje pisarz – tę, którą przyjęto uważać za rdzenną i prawdziwą. Tę, która jest przede wszystkim pluskiem wody”¹⁸. Bo mosty spinające brzegi śródmieścia, zielone strugi z łąkami wodorostów, ryby – być może zwłaszcza ryby: „piękno ryb w kanałach, w samym sercu starego miasta” – to dla Andruchowycza „właśnie [...] Europa”¹⁹.

Jeśli jednak rzeka ma być figurą Europy jako całości, to choć sama niejednokrotnie pełni funkcję linii demarkacyjnej, musi zarazem odsyłać do pewnej płynności granic. I rzeczywiście: Andruchowycz, który traktuje granice jako instrumenty izolacji oraz kontroli wejść i wyjść, czyli bardzo podejrzliwie, zwłaszcza te – wedle określenia Karla Schlögla – „ostre jak brzytwa”²⁰, wyznaczane z okrutną arbitralnością na zasadzie *paper partitions*, a zatem Andruchowycz, który tak właśnie traktuje granice, dostrzega w rzekach szansę na ich zatarcie, rozmycie, rozpuszczenie w zbawiennych odmętach ambiwalencji. Rzeki, owszem, dzielą, lecz mogą także łączyć, bo „są nie tylko granicami, ale dają też możliwość pokonywania granic”²¹. Owa możliwość wpisana w istotę rzek sprawia, że mają one szansę udzielić Europejczykom bezcennej lekcji – lekcji rezygnacji ze zbyt wąskiego rozumienia europejskości. Według twórcy bowiem „o Europie trzeba mówić bardzo szeroko”²²: „*Europa to najmłodszy z kontynentów, który*

¹⁶ Jurij Andruchowycz, „Jak ryby w wodzie. 29 rzecznych piosenek”, 22.

¹⁷ Według źródeł historycznych Pełtew była rzeką spławną, ale pod koniec XIX w. władze miejskie podjęły decyzję o jej zasklepieniu na odcinku śródmiejskim i włączeniu w system kanalizacji miejskiej jako główny kolektor. Od 1886 r. rzeka płynie podziemnym korytarzem pod dawnymi Wałami Hetmańskimi i ulicą Akademicką. Rozwiązanie takie uzasadniono zagrożeniem malarycznym dla miasta.

¹⁸ Jurij Andruchowycz, „Jak ryby w wodzie. 29 rzecznych piosenek”, 26.

¹⁹ Oba cytaty: *ibidem*, 26.

²⁰ Karl Schlögel, *W przestrzeni czas czytamy. O historii cywilizacji i geopolityce*, trans. Izabela Drozdowska, Łukasz Musiał, posłowie Hubert Orłowski (Poznań: Wydawnictwo Poznańskie, 2009), 135-144.

²¹ Jurij Andruchowycz, „Jak ryby w wodzie. 29 rzecznych piosenek”, 27.

²² Paweł Smoleński, *Szcze ne wmerła i nie umrze. Rozmowa z Jurijem Andruchowyczem* (Wołowiec: Wydawnictwo Czarne, 2014), 171.

do tej pory nie zna swoich granic”²³, dlatego można jej udowodnić, że „jest większa, niż sama sądzi. Przyzwyczaję ją do innego myślenia o sobie”²⁴. Takiego – uzupełnijmy – w którym zmieści się nie tylko Zachód, ale również obca, problematyczna przestrzeń, dzieląca „rzeczywistość na Europę i Coś Innego”²⁵, która dzięki „innemu myśleniu” przestanie być „Niedo-Europą”²⁶ i stanie się Europą po prostu. Bo „Europa – postuluje pisarz – jest wszędzie tam, gdzie wśród mieszkańców panuje przekonanie, że należą do Europy”²⁷.

Idea cywilizacji naddunajskiej

Z tego, co do tej pory powiedzieliśmy, jasno wynika, że stawką Andruchowiczowego projektu jest Europa Środkowa. To o jej miejsce na kontynencie toczy się gra, gdy twórca i jego przyjaciele wlewają do rzeki wódkę zmieszaną z własną krwią, by płyny owe stały się pokarmem dla ryb, a te z kolei – dla czar-nomorskich rybaków. I to ze względu na nią, Europę Środkową, rzeką ową musi być Dunaj. Potencjał symboliczny Dunaju, zapożyczony z mitu habsburskiego, pozwala autorowi *Perwersji* na kreację idei Europy Środkowej jako cywilizacji naddunajskiej – idei pozostającej w narzucającym się, choć nie wyartykułowanym *explicitie* związku z koncepcjami Claudia Magrisa²⁸, a być może również pobrzmiewającej echem „Międzymorza” Jerzego Stempowskiego²⁹.

Dunaj otacza często symboliczna aura antyniemiecka, to rzeka wzdłuż której spotykają się, krzyżują, mieszają różne narodowości, nie jest on, tak jak Ren, mitycznym strażnikiem czystości rasy. To rzeka Wiednia, Bratysławy, Budapesztu, Belgradu, Dacji, wstążka, która przepływa i otacza – tak jak ocean otaczał świat grecki – habsburską Austrię, z której mit i ideologia uczyniły symbol różnorodnej i wielonarodowej tradycji, cesarstwo, którego władca zwracał się do „swoich narodów” i którego hymn śpiewany był w jedenastu różnych językach. Dunaj to Mitteleuropa niemiecko-węgiersko-słowiańsko-romańsko-żydowska, polemicznie przeciwstawiona germańskiej Rzeszy, międzynarodowa ekumenia opiewana w Pradze przez Johannes Urzidila, świat „ukryty za narodami”³⁰.

²³ Jurij Andruchowyc, „To tylko widmo, ale wciąż jeszcze krąży”, in idem, *Diabeł tkwi w serze*, 35. Podkreślenie pochodzi od autora.

²⁴ Jurij Andruchowyc, „W pociągu relacji Bazylea-Berlin. 23.10.2006”, in idem, *Diabeł tkwi w serze*, 15.

²⁵ Jurij Andruchowyc, „Treffpunkt Germaschka”, in idem, *Diabeł tkwi w serze*, 91.

²⁶ Jurij Andruchowyc, „Jak ryby w wodzie. 29 rzecznych piosenek”, 33.

²⁷ Jurij Andruchowyc, „To tylko widmo, ale wciąż jeszcze krąży”, 36.

²⁸ Claudio Magris, *Dunaj*, trans. Joanna Ugniewska, Anna Osmólska-Mętrak (Warszawa: Czytelnik, 2004). Vide idem, *Der habsburgische Mythos in der österreichischen Literatur*, trans. Madeleine von Pásztori (Salzburg: Müller, 1966).

²⁹ Jerzy Stempowski, *Od Berdyczowa do Rzymu* (Paryż: Instytut Literacki, 1971).

³⁰ Claudio Magris, *Dunaj*, 23.

Oto fragment wywodu Magrisa, który rekonstruuje mit habsburski, przeciwstawiający Dunaj Renowi przynajmniej od czasu *Pieśni o Nibelungach*. Mit ów, niezależnie od tego, że u jego podstaw leżą kwestie ideologiczne (głównie rozczarowanie polityką austriacką Niemiec), może uwodzić (zwłaszcza w porównaniu z totalitaryzmami, jakich przestrzeń naddunajska doświadczyła po upadku monarchii Habsburgów) – i Andruchowycz ewidentnie pozwala sobie zostać przez rzeczony mit uwiedzionym. Dunaj w jego perspektywie jest figurą tego, co poprzez dziedzictwo Cesarstwa-Królestwa łączy Europę Środkową z Zachodem.

„Za Dunajem leży Ameryka, czyli przyszłość, za Dunajem leży wszystko, co z czasem ma się spełnić (albo nie spełnić). W rzeczywistości Dunaj jest Oceanem, on przyciąga. Jego bliska obecność oznacza bardzo wiele: czas, wieczność, historię, mitologię, nas samych³¹.”

Oto passus z eseju Andruchowycza, aż nazbyt przywodzący na myśl Magrisowe idee Dunaju jako oceanu, jako wszystkiego. Idee owe autor *Moscoviady* funkcjonalizuje jednak na własny sposób, a mianowicie na rzecz tezy, iż możliwe jest zatrzymanie procesu przekształcania europejskich linii demarkacyjnych w linie walk i rozmycie tych pierwszych wśród niewidocznych dorzeczy, których granice – wododziały (podobnie jak rzeki) – tyle dzielą, ile łączą³². Z tego powodu Dunaj w ujęciu ukraińskiego twórcy stanowi symbol nie tylko mitu habsburskiego rodem z odległej przeszłości, ale również aktualnej propozycji politycznej: „to kolejna wersja innych granic dla Europy³³ – twierdzi Andruchowycz.

Jeśli jednak autorowi *Dwunastu kregów* najbardziej w Europie chodzi o Europę Środkową, to w Europie Środkowej chodzi mu głównie o Ukrainę: problem jej kondycji i tożsamości wyznacza dlań punkt dojścia meandrującej refleksji metaeuropejskiej, znajdując – podobnie jak cała owa refleksja – eksplikację w metaforze rzecznej. Główny bohater *Perwersji*, Perfecki, w wykładzie wygłaszanym na konferencji w Wenecji podnosi sprawę położenia geograficznego kraju, z którego przybył, a jest reprezentantem Ukrainy. Położenie to – argumentuje – „określają ze wschodu na zachód cztery wielkie rzeki: Don, Dniepr, Dniestr, Dunaj³⁴”. Myśl ową rozwija Andruchowycz w swojej eseistyce, wyjaśniając znaczenie tej szczególnej symetrii.

[...] najbardziej na wschód wysunięty Don płynie ze wschodu na zachód, obie rzeki pośrodku – Dniepr i Dniestr – z północy na południe, a łączący na zachodzie Dunaj – z zachodu na wschód. Z tego wszystkiego wynikają przynajmniej dwa pouczające wnioski. Pierwszy – że mapy

³¹ Jurij Andruchowycz, „Środkowo-wschodnie rewizje”, 24.

³² Vide „...z dobrej woli Tego, Kto Rozdaje Geografię, czasem udaje się coś połączyć. W dodatku na niezwykle śmiesznej zasadzie – na przykład działu wodnego dwu basenów morskich”, idem, „Miasto-okręt”, in idem, *Erz-herz-perc. Eseje*, trans. Ola Hnatiuk, Przemysław Tomanek (Warszawa – Izabelin: Tyrsa, Świat Literacki, 1996), 43.

³³ Jurij Andruchowycz, „Jak ryby w wodzie. 29 rzecznych piosenek”, 30.

³⁴ Jurij Andruchowycz, *Perwersja*, 260.

geograficzne, zgodnie z ideą Najwyższego Kartografa, powinny być i są dziełem sztuki z im tylko właściwą metaforyką i metafizyką. Drugi – że *my też jesteśmy w strefie Atlantyckiej*. Na Ukrainie nie ma ani kropki wody, która nie należałaby do zlewiska Oceanu Atlantyckiego. Oznacza to, że wszystkie tęcznice i żyły łączą ją właśnie z Europą³⁵.

Lokalizacja w dorzeczu czterech rzek należących do systemu oceanicznego Atlantyku jest zatem metaforą – metaforą, nie twardym dowodem, bo w istocie kultura, a nie geografia została tu przywołana na świadka – europejskości Ukrainy, czyli jej integralnego związku z Zachodem. Zarazem pozwala na przeciwstawienie Ukrainy – Rosji, co dla Andruchowycza jest zawsze grą wartą świeczki: Rosja wód atlantyckich ma wszak bardzo niewiele, jeśli nie liczyć dorzecza Donu, ale to w oczach pisarza „wątpliwa Rosja – kozacka”³⁶, fakt zaś, iż największa rzeka europejskiej części tego kraju, Wołga, wpada do Morza Kaspijskiego, w świetle wywodów autora *Perwersji* aż narzuca się jako figura „odrębnej i do niczego nieprzystającej (nieeuropejskiej, nieazjatyckiej) cywilizacji” rosyjskiej³⁷.

Z wymienionych czterech rzek największe znaczenie dla Ukrainy, podobnie jak dla całej Europy Środkowej, ma Dunaj, i nieistotne, że jedynie muska on terytorium ojczyzny Andruchowycza na krótkim odcinku swojego lewego brzegu. Po pierwsze – przekonuje pisarz – „Wystarczy, bym wyszedł z domu i przebył zaledwie jakąś godzinę drogi na południe, a znajdę się na brzegu Prutu, dopływu Dunaju, czyli w jednym basenie z Wiedniem, Budapesztem i Bratysławą”³⁸. Po drugie, i tym razem nie chodzi o kwestie geograficzne, tylko kulturowe, w tych drugich zaś Dunaj odgrywa dla Ukrainy rolę kluczową, bo upostaciowuje jej związek – poprzez niegdysiejszą Galicję – z monarchią naddunajską, której przynależności do Zachodu, w przeciwieństwie do przynależności Ukrainy, nie kwestionowano. Dlatego nawet jeśli pamięć kulturowa o Austro-Węgrach grzeszy schematyzmem i przekłamaniami na temat relacji władzy i podporządkowania w monarchii, gdzie Ukraińcy byli grupą wielostronnie uciskaną³⁹, dla Andruchowycza jest nie do przecenienia, bo – powiada on – „uczy patrzeć na Zachód”⁴⁰,

³⁵ Jurij Andruchowycz, „Jak ryby w wodzie. 29 rzecznych piosenek”, 31. Podkreślenie pochodzi od autora.

³⁶ Ibidem, 31.

³⁷ Ibidem, 32.

³⁸ Ibidem, 27.

³⁹ Vide Andriy Zayarnyuk, „Imperium, chłopci, ruchy narodowe – galicyjski trójkąt postkolonialny?”, trans. Iaroslava Kravchenko, *Historyka. Studia metodologiczne – Galicja postkolonialnie*, ed. gościnnie Jan Surman, Klemens Kaps, no. 42 (2012): 101-113; Jarosław Hrycak, *Prorok we własnym kraju. Iwan Franko i jego Ukraina (1856–1886)*, trans. Anna Korzeniowska-Bihun, Anna Wylegała (Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej, 2010); idem, „Historical Memory and Regional Identity among Galicia’s Ukrainians”, in *Galicja: a Multicultural Land*, ed. Christopher Hann, Paul Robert Magocsi (Toronto – Buffalo – London: University of Toronto Press, 2005); Danuta Sosnowska, *Inna Galicja* (Warszawa: Dom Wydawniczy Elipsa, 2008).

⁴⁰ Jurij Andruchowycz, „Erz-herz-perc”, in idem, *Erz-herz-perc*, 10.

sytuuje Ukrainę we właściwym dla niej, zachodnim, kręgu kulturowym oraz stanowi kontrpunkt dla traktowanego przez pisarza jako obcy i narzucony modelu kultury radzieckiej i rosyjskiej⁴¹.

Pomyśleć tylko, że były czasy, kiedy moje miasto należało do jednolitej struktury państwowej nie z Tambowem i Taszkientem, a z Wenecją i Wiedniem! Toskania i Lombardia znajdowały się w tych samych granicach, co Galicja i Siedmiogród. Na początku stulecia nie potrzebowalibyśmy wizy po to, by spotkać się z Reinerem Marią Rilke albo, powiedzmy, z Gustavem Klimtem, a po to, by wysiąść z pociągu w Krakowie, Pradze, Salzburgu czy Trieście, wystarczyło nabyć bilet na odpowiedni pociąg⁴²

– przekonuje autor w eseju *Erz-herz-perc*, a w innym miejscu dodaje:

[...] nie mogę nie wspominać o rozkładach jazdy sprzed stu lat; oczywiście, spóźniłem się na wszystkie możliwe połączenia, niemniej informacja, że między Lwowem a Wenecją kursowały dwa pociągi – pierwszy przejeżdżał przez Wiedeń i Innsbruck, drugi przez Budapeszt i Belgrad – jest i dziś dla mnie ważna⁴³.

W ten sposób wychodząc od figury „ojca rzek”, dochodzi do rozstrzygającego wniosku: to, iż Ukraińcy, przynajmniej ci galicyjscy, byli obywatelami wspaniałej Europy sprzed 1914 r., i dziś stawia ich ojczyznę na równi z krajami górnego biegu Dunaju.

Tak oto wygląda Europa postulowana przez Andruchowycza, zintegrowana ze swoją ciemniejszą, a zwłaszcza najciemniejszą stroną, czyli Europą Środkową i Ukrainą, dzięki mocy zawieszania demarkacji przejawianej przez rzeki, dzięki ich transgranicznym strumieniom oraz nieznaną podziałów florze i faunie. „Europa zjednoczy się w rybie”⁴⁴ – przewiduje dowcipnie pisarz. Przewiduje i bardzo chce wierzyć w swoją wizję; z drugiej strony jednak jest nazbyt uważnym obserwatorem europejskich realiów, aby nie dostrzegać, jakie tamy stoją na drodze do owego rzecznoego zjednoczenia.

Anty-rzeka

Pierwsza taka tama to pewna właściwość samej Ukrainy. Ojczyzna Andruchowycza leży w strefie atlantyckiej, a przede wszystkim w dorzeczu Dunaju, w związku z czym przejawia związek z zachodnią kulturą i cywilizacją, ale jednocześnie... spowita jest głębokim cieniem Wschodu. Problem ten porusza Perfecki w swoim wykładzie wygłaszanym w Wenecji.

⁴¹ Vide Olena Fedyuk, „Stanislav Phenomenon. More on Ukrainian National Identity”, *Kakanien Revisited*, <http://www.kakanien.ac.at/beitr/fallstudie/OFedyuk1.pdf> (acc. 11.02.2015): 1-18.

⁴² Jurij Andruchowycz, „Erz-herz-perc”, 10.

⁴³ Jurij Andruchowycz, „Środkowo-wschodnie rewizje”, 16.

⁴⁴ Jurij Andruchowycz, „Jak ryby w wodzie. 29 rzecznych piosenek”, 27.

Zdeterminowany przez cztery rzeki, kraj mój ma jednak od wieków znacznie bardziej fatalne problemy ze swoim położeniem geograficznym. Istota ich polega na tym, że górzysta i pagórkowata na zachodzie, lesista i błotnista na północy, przylegająca do dwu stosunkowo ciepłych mórz na południu, ziemia ta stanowiłaby zupełnie normalny europejski wzorzec, no może ciut za duży, gdyby nie wschód – północny, południowy i po prostu wschód: step, równina, pole, Azja. Walka tych dwu, a ściślej rzecz ujmując, dwustu dwudziestu dwu geograficznych tendencji od początku określała cały dramatyzm naszej sytuacji. Tam, gdzie Europa dopiero zaczynała powstawać, wzrastać, wznosić się, natychmiast wszczyła bunt Azja, bezwzględnie żądając zaprowadzenia swego despotycznego, a zarazem anarchicznego statusu. [...] na tym polega jej istota. Owa istota zaś jest całkowicie sprzeczna z inną istotą – europejską⁴⁵.

Ukraina – wynika z przemowy prelegenta – jest zatem wewnątrznie rozdarta: choć duchem z Zachodu, cięży jednak ku Wschodowi, ku stepowi, ku Azji, przy czym destynacje te należy rozumieć jako synekdochy Rosji. W swojej eseistyce Andruchowycz dookreśla tę kwestię. W jego ujęciu kraj, z którego pochodzi, choć „nie ma ani kropli wody, która nie należałaby do zlewiska Oceanu Atlantyckiego”, jest w pewien sposób skażony Rosją stanowiącą przedłużenie ZSRR, podobnie jak skażona jest nią cała Europa Środkowa.

...nie cyrkonowe kawiarnie, nie wiedeńskie widokówki, nie stare galicyjskie anegdoty, nie Sacher, nie Masoch, nie Kawka, nie Musil, nie Schulz, nie Roth i nie wszyscy inni. Nie, oczywiście, to wszystko tam jest obecne, ale gdzieś głęboko na dnie – *to, co na spodzie*. Natomiast to, co nie jest na spodzie – to znacznie bliższa historycznie przestrzeń komunistyczno-totalitarne panowania [...] to były *obóz socjalistyczny, Ostblock*⁴⁶

– pisze twórca o swojej części kontynentu w chwili rozgoryczenia, a gdzie indziej uzupełnia w postkolonialnym stylu: „ZSRR tak naprawdę nadal istnieje – choć pozbawiony zewnętrznych atrybutów, absolutnie niewzruszenie przetrwał wewnątrznie, w środku – nadal zajmuje swoją najprzestronniejszą jedną szóstą półkul mózgowych”⁴⁷ Środkowych Europejczyków. Owa jedna szóstka w przypadku Ukraińców jest wszelako szczególnie wyrazista, ponieważ postkomunistyczny bakcyl – w odczuciu Andruchowycza – infekuje ich ojczyznę bardziej niż inne kraje niegdysiejszego bloku wschodniego. Granicę terytorium dotkniętego najpoważniejszymi skutkami owego zainfekowania raz jeszcze opisuje metafora akwaticzna. „...taką granicą jest Dniepr” – tłumaczy autor *Moscoviady* – dzieli on Ukrainę na prawobrzeżną i lewobrzeżną, a „Przejawy tego rozdwojenia, w tym także związane z nim konflikty, wyznaczają sens ukraińskiej niedookreśloności. [...] Lewobrzeże nie pozwala Ukrainie ostatecznie zwrócić się w stronę Europy, a Prawobrzeże w stronę Rosji”⁴⁸.

⁴⁵ Jurij Andruchowycz, *Perwersja*, 260-261.

⁴⁶ Jurij Andruchowycz, „...no strannoju Lubowju”, in idem, *Diabeł tkwi w serze*, 63-64. Podkreślenie pochodzi od autora.

⁴⁷ Jurij Andruchowycz, „Treffpunkt Germaschka”, 95.

⁴⁸ Oba cytaty: Jurij Andruchowycz, „Jak ryby w wodzie. 29 rzecznych piosenek”, 32.

Okazuje się, że rzeki, a przynajmniej niektóre z nich, wciąż mogą pełnić funkcję granic; Dniepr wyodrębniający prorosyjskie ukraińskie „antypody”⁴⁹ pełni ją w każdym razie bardzo skutecznie. Z tego względu stanowi antytezę Dunaju. Bo jeśli Dunaj – była o tym mowa – symbolizuje wspólnotę, otwartość i płynność limitacji, tak dużą iżby cała Ukraina mogła się zmieścić w Europie (pod każdym, od kulturowego po polityczny, względem), Dniestr upostaciowuje podział, zamknięcie, a także kres i różnorakie (polityczne, ekonomiczne, gospodarcze, kulturalne...) ograniczenia proeuropejskiej Ukrainy. Pozwala to zrozumieć, z jakiego powodu na pytanie: „dlaczego Dunaj, a nie, powiedzmy Dniepr?”⁵⁰, Andruchowycz bez trudu daje odpowiedź: ponieważ Dunaj „to pojmowanie Europy jako raj utraconego”⁵¹ Ukraińców, „wspomnienie o naszej niegdysiejszej europejskości”⁵². Dniestr natomiast to smuga cienia, za którą zaczyna się osuwanie Ukrainy w stronę Wschodu, w stronę stepu, *ergo* ku Rosji. To linia graniczna, która łatwo przekształca się w linię walk, a ta – w linię frontu. Można zatem powiedzieć, że w świetle Andruchowyczowego rozumienia rzek Dniepr stanowi swoistą anty-rzekę. Wyobraża on pęknięcie – wedle określenia Mykoły Riabczuka – na „dwie Ukrainy”⁵³. To ostatnie zjawisko sprawia zaś, że ojczyzna Andruchowicza – inaczej niż Europa metaforyzowana m.in. jako wolna ryba płynąca strugą w sercu miasta⁵⁴ – przypomina „rybę złowioną”⁵⁵. Złowioną w sieć własnych antynomii.

⁴⁹ Ibidem. Określenie to wyraźnie sugeruje „pozycyjność” Andruchowicza, „pozycyjność”, która – wedle słów Roberta M. Dainotto – „jest magicznym zaklęciem, i lepiej zrozumieć ją dosłownie”, Robert M. Dainotto, *Place in Literature. Regions, Cultures, Communities* (Ithaca – New York: Cornell University Press, 2000), 4. Pisarz określając wschodnią Ukrainę jako „antypody”, dystansuje się od prorosyjskiej części swojego kraju i podkreśla własne proeuropejskie, bardziej charakterystyczne dla Ukrainy zachodniej, stanowisko.

⁵⁰ Jurij Andruchowycz, „Miłość i śmierć w rycerskim stylu: wyzwalenie panny”, in idem, *Erz-herz-perc*, 56.

⁵¹ Ibidem.

⁵² Ibidem, 57.

⁵³ Vide Mykoła Riabczuk, *Dwie Ukrainy*, trans. z jęz. ukr. Marta Dyhas et al., trans. z jęz. ang. Wojciech Stanisławski, trans. z jęz. fr. Ewa Gołąb-Nowakowska (Wrocław: Kolegium Europy Wschodniej, 2004). Na temat trwałości i konsekwencji polityczno-społeczno-kulturowych podziału Ukrainy na proeuropejską i prorosyjską także vide idem, *Od Małorosji do Ukrainy*, ed. Bogumiła Berdychowska, trans. Ola Hnatiuk, Katarzyna Kotyńska (Kraków: Universitas, 2002).

⁵⁴ Przypomnijmy: „...piękno ryb w kanałach, w samym środku starego miasta – to właśnie była Europa”, Andruchowycz, „Jak ryby w wodzie. 29 rzecznych piosenek”, 26.

⁵⁵ Vide ibidem, 33.

Potopy, zatonięcia

Sprzeczności targające Ukrainą to wszakże nie jedyna tama powstrzymująca ogólnoeuropejskie „zjednoczenie w rybie”. Drugą, nie mniej istotną, stanowi – w odczuciu autora *Perwersji* – stosunek Zachodu do Europy Środkowej, a w szczególności do jej najbardziej problematycznego i ambiwalentnego terytorium, czyli Ukrainy. Stosunek ten sygnalizuje ironia w jednej z przytoczonych wyżej wypowiedzi pisarza: „Dobrze, że na taką okoliczność [okoliczność ucieczki Europejczyków Środkowych od Niemiec i od Rosji – J.W.] świat ma jeszcze Amerykę”. Ironia, o której mowa, jest sposobem zasygnalizowania subtekstu, niewyeksplikowanego wprost, bo stanowi on gorzką prawdę, ale czytelnego dla odbiorcy – takiego mianowicie, że Zachód przejawia ograniczoną gościnność w stosunku do uciekinierów i imigrantów z „gorszej” części Starego Świata. Andruchowycz ma świadomość, że wyobrażane przez figurę rzeki otwarcie i zacieśnienie podziałów w obrębie terytorium, które w danym czasie uznaje się za zjednoczone – np. w obrębie tzw. zjednoczonej Europy, czyli Unii Europejskiej – ma swój rewers w postaci otaczania kordonem jego obrzeży. Bez względu na idealistyczne projekty konsolidacyjne zdaje się zatem podzielać intuicję Karla-Markusa Gausa, iż kategoria granicy nadal zajmuje poczesne miejsce w „europejskim alfabecie”, ponieważ do domniemanej „Europy bez granic” nie wszyscy mogą się dostać.

Na miejsce osób, które przedtem chciały wyjechać, ale nie mogły, pojawili się ci, którzy chcą wyjechać, ale nie udaje im się opuścić kraju, w którym przedtem byli zamknięci [...] Tych ludzi nie hamuje obecnie żelazna kurtyna, ale elektroniczny raster wmontowany w nasze granice⁵⁶

– tłumaczy austriacki eseista. W przypadku Andruchowycza do tej smutnej świadomości dochodzi przekonanie, że po rozszerzeniu Unii Europejskiej w 2004 r. ofiarami odgraniczania „Europy bez granic” padli m.in. – a może przede wszystkim – Ukraińcy. Po wprowadzeniu obowiązku wizowego w roku 2003 autor *Ostatniego terytorium* zaobserwował, że „rozszerzona Europa” dla jego rodaków zaczęła oznaczać „przeszkody, potrójną kontrolę, psy stróżujące, czerwone światło”⁵⁷. Tuż przed majowym akcesem dziewięciu państw do UE dodał natomiast z goryczą: „Tak więc za zachodnią granicą Ukrainy znajduje się Europa Środkowo-Wschodnia, która dzięki sprytniej partii szachów wygranej kilkoma odważnymi posunięciami niebawem stanie się po prostu Europą, przynajmniej z nazwy”⁵⁸ i pozwolił sobie nazwać umacnianie granic owej Europy – ironicznie, w nawiązaniu do ideologii radzieckiej – „szlifowaniem krawędzi”⁵⁹.

⁵⁶ Karl-Markus Gauss, *Europejski alfabet*, trans. Alicja Rosenau (Wołowiec: Wydawnictwo Czarne, 2008), 57.

⁵⁷ Jurij Andruchowycz, „Z nienapisanej książki Granice Europy”, in idem, *Diabeł tkwi w serze*, 20.

⁵⁸ Jurij Andruchowycz, „Fantazje na temat otwartości”, in *Diabeł tkwi w serze*, 79-80.

⁵⁹ Ibidem, 80.

Owo odgraniczanie i „szlifowanie krawędzi” „Europy bez granic” Andruchowycz również prezentuje językiem akwaticznych metafor, zwłaszcza w swoich powieściach. Główny bohater *Perwersji* wyrusza w drogę szlakiem cieków wodnych naszego kontynentu, kierując się korespondującym z ową marszrutą imperatywem „ani kroku na Wschód!”⁶⁰, i finalnie dociera do Wenecji. Miasto nad laguną pełni w utworze rolę *omphalos universum* Zachodu; to punkt dojścia wszystkich z ducha europejskich podróży, a zarazem najbardziej reprezentatywna część, *pars pro toto* Starego Świata. Jak wzmiankuje Perfecki, a rozwija w formie dyskursywnej sam Andruchowycz, Wenecja odgrywa rolę antytezy Lwowa. Ukraiński gród Iwa (a właściwie Lwa – syna króla Daniela I Halickiego), odcięty od wody, z rzeką Pełtwią na poły martwą, uwięzioną pod ziemią i przekształconą w system kanalizacji miejskiej, stanowi symbol zakwestionowania swoich własnych, zdawałoby się – niepodważalnych związków z zachodnim kręgiem kulturowym, wyobrażanych – jak pamiętamy – pod postacią nieskrępowanie płynącej rzecznej wody. Dlatego

można odnieść wrażenie, że Lwów to przede wszystkim miasto podziemne. Czyli – że to, co w nim najważniejsze, wciąż tętni życiem gdzieś głęboko pod nami. Orkiestron w operze jest w takim przypadku czymś w rodzaju przestrzeni przejściowej, poczekalni albo recepcją, poniżej której rozciągają się już tylko wody Styksu⁶¹.

Jeśli Lwów cierpi z powodu swej „bezwodności” – „Woda to tutaj dramat i karma”⁶² – Wenecja, miasto Iwa św. Marka, przeciwnie, jest wodą bogata, i to ona – woda – decyduje o jej „wszytskoidalności”⁶³, czyli doskonale synekdochicznej relacji w stosunku do świata zachodniego. Z drugiej strony jednak, ta sama woda Wenecji zagraża: niepokojąco się podnosi, wydziela nieznośny odór, sprawia, że drewno butwieje i gnije, a mury porastają pleśnią, kruszeją i zapadają się w mętną otchłań. Zagrożająca miastu wodna katastrofa – pisarz wyraźnie to sugeruje: „jest to rozpad tego, co ludzkie w samych ludziach”⁶⁴ – stanowi symptom zachodniej kultury wyczerpania: unicestwienia hierarchii wartości, zmiany tradycyjnych symboli w liczmany kultury masowej, pozorności i powierzchowności życia intelektualnego oraz nihilistycznych skutków globalizacji. Jeśli dodać do tego, że wykładu, który wygłasza Perfecki o swoich rodzinnych

⁶⁰ Jurij Andruchowycz, *Perwersja*, 13.

⁶¹ Jurij Andruchowycz, *Leksykon miast intymnych*, 235. Po zasklepieniu Pełtwi i włączeniu w system kanalizacji miejskiej pod koniec XIX w. możliwe stało się wzniesienie gmachu Opery Lwowskiej, która kończy oś bulwarową dawnych Wałów Hetmańskich w kierunku północnym. 4 października 1900 r. uroczyste otwarto Operę, wzniesioną na nowatorskim fundamencie żelbetowym zaprojektowanym przez inż. Jana Boguckiego lub – jak mówiono – „na wodzie”.

⁶² Ibidem.

⁶³ Vide ibidem, 439.

⁶⁴ Jurij Andruchowycz, *Perwersja*, 213.

stronach, nikt w Wenecji (poza jego ukochaną, po części Ukrainką) nie rozumie ani nie stara się zrozumieć; iż w mieście nad laguną grozi bohaterowi bliżej nieokreślone, lecz jednak niebezpieczeństwo, okaże się nie tylko, że Wenecja to miasto bez przyszłości, lecz również że przepaść między oboma lwimi gradami jest większa niż mogło się zrazu wydawać. Owej przepaści, jak się ostatecznie domyślamy, nie określa w pierwszej kolejności opozycja obecność vs. brak wody, bo włoską metropolię „zniszczy potop” lub ściślej: to, co jest przez potop metaforyzowane, a ukraińskiemu miastu przynajmniej ten kataklizm nie zagraża⁶⁵. Określa ją natomiast *désintéressement* świata reprezentowanego przez Wenecję wobec rzeczywistości, do której należy Andruchowyczowa „bezwodna” Anty-Wenecja⁶⁶.

Jeszcze wyraźniej problem, o którym mowa, przejawia się w późniejszych *Dwunastu kręgach*, dotykając przy okazji zagadnienia kondycji tożsamościowej Ukrainy. Główny bohater jest w tym przypadku Austriakiem, nie Ukraińcem, o znaczącym, łączącym go z akwatyicznym kręgiem wyobrażeń, a co za tym idzie: z zachodnim kręgiem kulturowym, nazwisku Zumbrunnen (do źródła). Zauroczony Ukrainą, jeździ on regularnie w okolice Lwowa i Karpat, przygotowuje album fotograficzny poświęcony osobliwościom ukraińskich krajobrazów, a nawet – sugeruje autor – pełni w swej „przybranej ojczyźnie” pewną misję. Ma mianowicie „za zadanie odnaleźć [we Lwowie – J.W.] wodę, koryto, rzekę”⁶⁷, co należy interpretować jako poruczenie przywrócenia lwiego grodu – a za nim Ukrainy – Europie lub inaczej mówiąc – odtworzenia zerwanej łączności miasta z Zachodem, upostaciowionej jako schwytna w rury kanalizacyjne i ukryta przed oczami lwowian rzeka. Ten sam Zumbrunnen nie mówi wszelako po ukraińsku, w rezultacie czego pozostaje odcięty od realiów kraju, do którego podróżuje. Co gorsza, postrzega Ukrainę w sposób, który w nawiązaniu do rozpoznania Edwarda Saïda można by nazwać orientalizującym⁶⁸: w pierwszej kolejności interesują go przecież „wszystkie te zarośnięte krzaczorami cysterny i rurowości, brzegi zatrutych rzek, martwe hałdy itd.”, w dodatku – jak sam powiada – „w kontekście Sachera-Masocha”⁶⁹. Oznacza to, że pomimo całej sympatii w istocie patrzy on na „przybraną ojczyznę” przez pryzmat wspomnianych wyżej narracji prezentujących Europę Środkową jako dzikie, egzotyczne rubieże, potrzebujące pomocy, czytaj: zarządzania z Zachodu⁷⁰, czyli – przez

⁶⁵ Vide „...o ile Wenecję zniszczy potop, o tyle jest to jedyna kłęska żywiolowa, która Lwowowi ani trochę nie zagraża”, Jurij Andruchowycz, *Leksykon miast intymnych*, 441.

⁶⁶ Vide ibidem, 441: „Lwów jest Anty-Wenecją, leży na przeciwnym niż ona biegunie”.

⁶⁷ Jurij Andruchowycz, *Dwanaście kręgów*, 333.

⁶⁸ Vide Edward W. Saïd, *Orientalizm*, trans. Monika Wyrwas-Wiśniewska (Poznań: Wydawnictwo Zysk i S-ka, 2005).

⁶⁹ Jurij Andruchowycz, *Dwanaście kręgów*, 32.

⁷⁰ Vide przypis 15.

zachodnioeuropejskie szkło pomniejszające, do którego Andruchowycz wielokrotnie odnosił się ze smutną drwiną na kartach swoich esejów⁷¹.

W perspektywie tych faktów nie dziwi, że gdy w jednym ze snów Zumbrunnenowi udaje się odnaleźć we Lwowie „wodę, koryto, rzekę”, nie przynosi to niczego dobrego ani miastu, ani jemu samemu: śluza pod Operą zostaje prze-rwana, a bohater zatopiony, bo tak naprawdę – tłumaczy autor – „od samego początku oddalał się od Lwowa”⁷². W wymiarze realnym, nie tylko onirycznym, Karl-Joseph również kończy żywot w wodnych odmętach: po obrabowaniu i pobiciu przez miejscowych, wykreowanych na współczesną wersję karpackich opryszków, nieprzytomny, tonie w Rzece. Ów tragiczno-groteskowy finał egzystencji bohatera każe interpretować jego „zadanie” na Ukrainie oraz znaczące nazwisko w kategoriach ironicznych; ale jest również sygnałem, że wielu podobnych Zumbrunnenowi „ukrainofilów” z Zachodu, tak jak on, ślizga się po powierzchni Ukrainy i nie jest w stanie zbyt daleko wykroczyć poza krąg utartych stereotypów. Jeśli historia Perfeckiego z *Perwersji* może być zatem odczytana m.in. jako nie nazbyt optymistyczna wariacja na temat: „czy wy [ludzie Zachodu – J.W.] nas [Ukraińców – J.W.] zechcecie u siebie?”⁷³, losy Karla-Josepha to poza wszystkim innym próba opowiedzenia o tym, że Europa nie do końca wie, „co ma z nami [Ukraińcami – J.W.] zrobić?”⁷⁴, i że być może czasem wolałaby widzieć Ukrainę w niewdzięcznej roli „kraju pomiędzy Rosją a Zachodem”, „zony buforowej”, „zderzaka”⁷⁵.

Kierunek atlantycki

Jeśli na drodze do rzeczywistego zjednoczenia naszego kontynentu stoją tak poważne przeszkody – postkomunistyczne rysy Europy Środkowej, ciągoty Ukrainy w stronę Rosji oraz dezorientacja (jeśli nie obojętność) Zachodu wobec realiów środkowoeuropejskich, a zwłaszcza ukraińskich – to nasuwają się wątpliwości, czy projekt Andruchowicza, że „Europa zjednoczy się w rybie”, nie jest aby utopijny i nie wart starań, nawet dyskursywnych. Autor *Perwersji* miewa przyplwy zniechęcenia i wtedy – bywa – przeklina nieszczęsną „gorszą” Europę, a zwłaszcza swój, najbardziej nieszczęsny z krajów.

⁷¹ Vide e.g.: „Niemieccy operatorzy, jadąc do nas, wiedzieli, że to biedny kraj z wymierającą ludnością, gdzie stare kobiety a) mają na życie dwadzieścia pięć marek miesięcznie i b) noszą na głowach chustki. Dlatego ich kamery jak zahipnotyzowane obracały się w stronę oczekiwanych widoków”, idem, „What language are you from? Ukraiński pisarz wśród pokus tymczasowości”, in idem, *Diabeł tkwi w serze*, 121.

⁷² Jurij Andruchowycz, *Dwanaście kręgów*, 333.

⁷³ Paweł Smoleński, *Szcze ne wmerła i nie umrze*, 170.

⁷⁴ Ibidem.

⁷⁵ Vide ibidem, 171.

Niech to szlag – trzy dni, zaledwie trzy dni w jakiejś porządnej, wylizanej Brugii, a wszystko nabiera takiej ostrości, tak się uwypukla, taka nadwrażliwość na ojczyznę człowieka ogarnia. Na ten rozklekotany, pokryty niezliczonymi warstwami brudu wagon, na jego nieforemnych, kiełbasokształtnych pasażerów z takimi samymi dziećmi i na smród z toalety...⁷⁶

– rozpoczyna tyradę o „przepaści dzielącej *nas* [Ukraińców – J.W.] od *nich* [Zachodnich Europejczyków – J.W.]”⁷⁷. Pomimo tego ze wszech miar stara się wspomnianym wątpliwościom nie poddawać i prowadzić swoje niewolne od obiekcji wywody do możliwie optymistycznych wniosków – takich, że nawet jeśli jedność Europy to tylko idea regulatywna, nawet jeśli możemy się do niej zbliżyć jedynie na zasadzie asymptoty, winna być ona podstawową europejską wartością, czyli fundamentem europejskości.

W tych kategoriach, jak mi niemam, należy interpretować finały akcji dwóch analizowanych powieści. Perfecki kończy swe weneckie przygody skokiem do Wielkiego Kanału, i zdawać by się mogło, że owo wyjście z opresji, w jakich się znalazł – wyjście poza kamienną framugę okna w niebiesko-zieloną przestrzeń – jest najtragiczniejszym z możliwych. Autor *Perwersji* wprowadza tu wszelako dwuznaczność: nie mamy pewności, czy bohater rzeczywiście zginął w wodnych odmętach czy robiąc użytek ze swojej rybiej natury, zmienił po prostu środowisko życia. Co więcej, żywioł wodny, wcześniej zdegradowany na znak rozkładu kultury i cywilizacji Zachodu, koniec końców podlega w utworze pewnej rehabilitacji: „...naprzód. Do domu. Do wody. Ryba chce pływać. Czeka na mnie ocean. Zamieszkać zatopione piętra tych budynków” – mówi Perfecki tuż przed skokiem, po czym dodaje: woda „zamknie się nade mną. I uratuje mnie”⁷⁸. Woda może nas zatem uratować – sugeruje ostatecznie pisarz, najwyraźniej chcąc wierzyć, podobnie jak jego bohater, że reprezentowany przez nią krąg kulturowy zachował resztki życiodajnej mocy; bo nawet jeśli doprowadza ona Wenecję do powolnego konania, rozplywa się w ocean, a ten jest figurą „wszystkiego”, czyli pełni możliwości.

W przypadku *Dwunastu kręgów* nie mamy wprawdzie podstaw, aby wątpić, że Zumbunnen skonał w górskim potoku, ale dowiadujemy się, że uległ metamorfozie w rybę dunajską z karpackiej legendy i płynąc w powietrzu, ruszył – gdzieżby indziej? – nad Dunaj, w stronę Wiednia. Obszar, nad którym przemieszcza się bohater po śmierci, to Europa Środkowa z uwzględnieniem Ukrainy. Nazwana ona zostaje z sposób deziluzyjny „miejscem stałych patroli” oraz „strefą pod specjalnym nadzorem”, ale także „Korytarzem Dunajsko-Anielskim”⁷⁹, co należy interpretować jako sygnał ocalenia mitu habsburskiego pomimo wszystko – autor pisze: „zachowania resztek dunajskiego idealizmu”⁸⁰;

⁷⁶ Jurij Andruchowycz, „A może Jaworski ma rację?”, in idem, *Diabeł tkwi w serze*, 86.

⁷⁷ Vide ibidem. Podkreślenie pochodzi od autora.

⁷⁸ Oba cytaty: Jurij Andruchowycz, *Perwersja*, 360.

⁷⁹ Jurij Andruchowycz, *Dwanaście kręgów*, 340.

⁸⁰ Ibidem, 339.

dziedzictwo Cesarstwa-Królestwa, choć oddalone od współczesności, w oczach Andruchowycza wciąż pozostaje bowiem jednym z nielicznych bezspornych wspólnych mianowników różnych, „gorszych” i „lepszyc”, części kontynentu.

W eseistyce autora *Moscoviady* ciekawą formą wyrażania nadziei na odtworzenie związków Europy Środkowej, a w pierwszym rządzie Ukrainy, z Zachodem są akwatywne wariacje na temat Lwowa. Pisarz projektuje Lwów jako miasto – jak niegdyś – prawdziwie wielokulturowe, miasto-okręt, które mogłoby stać się inspiracją „do pomówienia o idei bałtycko-czarnomorskiej”⁸¹, tj. idei zjednoczenia Europy Środkowej, tak, aby z fantazmatu wąskiej grupy intelektualistów stała się ona faktem politycznym i kulturowym. Taki Lwów jest grodem owładniętym niezaspokojoną tęsknotą za wodą, czyli za swym immanentnym, choć stłumionym, zachodnioeuropejskim pierwiastkiem. Jego urbanistyczna podświadomość ma charakter akwatywny: to fantazmatyczne nabrzeże rzeczne, port, doki, żurawie i młyny wodne; to żaglowce przepływające stałym szlakiem Pełtew – Bug – Narew – Wisła – Bałtyk, sól i karpacki jałowiec wymieniane na bursztyn i karaibskie korzenie; zapach mułu oraz szum trzciny. O tym, że podświadomość owa nie jest całkowicie stłumiona i ma jeszcze szansę dojść do głosu, świadczy w wyobrażeniu Andruchowycza niezmordowana aktywność węgorzy atlantyckich, które korytem zasklepionej Pełtwi przedzierają się na Zachód, w stronę wielkiej wody.

Wiadomo, że węgorze mogą przeżyć
nawet w rurach kanalizacyjnych,
dając w ten sposób mieszkańcom miasta
nie tylko nadzieję,
ale i przykład⁸²

– przekonuje autor *Perwersji*, umyślnie kreując wędrówkę ryb „w jedynym możliwym atlantyckim kierunku”⁸³ na figurę najwłaściwszej – jego zdaniem – nawet jeśli okupionej ofiarami, mentalnej tendencji Ukraińców.

„Bo cóż nam pozostaje?”⁸⁴ – pyta w *Dwunastu krągach* Andruchowycza. Cóż nam pozostaje w obliczu ciemnych stron historii i współczesności Europy, tragicznych w skutkach antynomii różnych wariantów europejskiej tożsamości oraz rozczarowań, jakie niesie za sobą podział kontynentu na „lepszą” i „gorszą” połowę? Tylko i wyłącznie wiara, że Perfecki nie utonął w Wielkim Kanale i gdziekolwiek trafił, czuł się tam jak ryba w wodzie; iż Zumbrunnen dotarł Korytarzem Dunajsko-Anielskim do samej Krypty Kapucynów; a węgorze atlantyckie któregoś dnia przedrą się przez naczynia kapilarne podziemnych rzek i wypłyną na szeroki ocean.

⁸¹ Jurij Andruchowycz, „Miasto-okręt”, in idem, *Erz-herz-perc*, 36.

⁸² Jurij Andruchowycz, *Leksykon miast intymnych*, 234.

⁸³ Ibidem.

⁸⁴ Jurij Andruchowycz, *Dwanaście kręgów*, 345. Podkreślenie pochodzi od autora.

**“Europe will be united in the fish”.
Remarks on the rivers in the works of Yurii Andrukhovych**

S u m m a r y

The article is an interpretation of the aquatic rhetoric in the works of a Ukrainian writer, Yurii Andrukhovych. The first part of the article is an analysis of the discursive project of European unification, a real integration between the West and Central Europe, especially Ukraine. The rhetorical figures of that unification in the author's texts are the rivers, the Danube in the first place. The second part of the article is a critical discussion of the obstacles that, in the perspective of the author, stand on the way to the unification in question: the condition of contemporary Ukraine and the West's attitude to the “worse” part of the continent.

Bibliografia

- Andruchowycz, Jurij. *Erz-herz-perc. Eseje*, trans. Ola Hnatiuk et Przemysław Tomanek. Warszawa – Izabelin: Tyrsa, Świat Literacki, 1996.
- Andruchowycz, Jurij. „Środkowo-wschodnie rewizje”, trans. Lidia Stefanowska. In Jurij Andruchowycz et Andrzej Stasiuk. *Moja Europa. Dwa eseje o Europie zwanej Środkową*. Wołowiec: Wydawnictwo Czarne, 2001.
- Andruchowycz, Jurij. *Perwersja*, trans. Ola Hnatiuk et Renata Rusnak. Wołowiec: Wydawnictwo Czarne, 2003.
- Andruchowycz, Jurij. *Dwanaście kręgów*, trans. Katarzyna Kotyńska. Wołowiec: Wydawnictwo Czarne, 2005.
- Andruchowycz, Jurij. *Diabeł tkwi w serze*, trans. Katarzyna Kotyńska et Ola Hnatiuk, Renata Rusnak. Wołowiec: Wydawnictwo Czarne, 2007.
- Andruchowycz, Jurij. *Leksykon miast intymnych. Swobodny podręcznik do geopoetyki i kosmopolityki*, trans. Katarzyna Kotyńska. Wołowiec: Wydawnictwo Czarne 2014.
- Dainotto, Robert M. *Place in Literature. Regions, Cultures, Communities*. Ithaca – New York: Cornell University Press, 2000.
- Fedyuk, Olena. „Stanislav Phenomenon. More on Ukrainian National Identity”, Kakanien Revisited, <http://www.kakanien.ac.at/beitr/fallstudie/OFedyuk1.pdf>.
- Gauss, Karl-Markus. *Europejski alfabet*, trans. Alicja Rosenau. Wołowiec: Wydawnictwo Czarne, 2008.
- Hrycak, Jarosław. „Historical Memory and Regional Identity among Galicia's Ukrainians”. In *Galicia: a Multicultural Land*, ed. Christopher Hann, Paul Robert Magocsi. Toronto – Buffalo – London: University of Toronto Press, 2005.
- Hrycak, Jarosław. *Prorok we własnym kraju. Iwan Franko i jego Ukraina (1856–1886)*, trans. Anna Korzeniowska-Bihun et Anna Wylegała. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej, 2010.
- Magris, Claudio. *Der habsburgische Mythos in der österreichischen Literatur*, trans. Madeleine von Pásztor. Salzburg: Müller, 1966.

- Magris, Claudio. *Dunaj*, trans. Joanna Ugniewska et Anna Osmólska-Mętrak. Warszawa: Czytelnik, 2004.
- Riabczuk, Mykoła. *Od Małorosji do Ukrainy*, ed. Bogumiła Berdychowska, trans. Ola Hnatiuk et Katarzyna Kotyńska. Kraków: Universitas, 2002.
- Riabczuk, Mykoła. *Dwie Ukrainy*, trans. z jęz. ukr. Marta Dyhas et al., trans. z jęz. ang. Wojciech Stanisławski, trans. z jęz. fr. Ewa Gołąb-Nowakowska. Wrocław: Kolegium Europy Wschodniej, 2004.
- Said, Edward W. *Orientalizm*, trans. Monika Wyrwas-Wiśniewska. Poznań: Wydawnictwo Zysk i S-ka, 2005.
- Schlögel, Karl. *W przestrzeni czas czytamy. O historii cywilizacji i geopolityce*, trans. Izabela Drozdowska et Łukasz Musiał. Posłowie Hubert Orłowski. Poznań: Wydawnictwo Poznańskie, 2009.
- Smoleński, Paweł. *Szcze ne wmerła i nie umrze. Rozmowa z Jurijem Andruchowyczem*. Wołowiec: Wydawnictwo Czarne, 2014.
- Sosnowska, Danuta. *Inna Galicja*. Warszawa: Dom Wydawniczy Elipsa, 2008.
- Stempowski, Jerzy. *Od Berdyczowa do Rzymu*. Paryż: Instytut Literacki, 1971.
- Wolff, Larry. *Inventing Eastern Europe. The Map of Civilization on the Mind of the Enlightenment*. Stanford: Stanford University Press, 1994.
- Zayarnyuk, Andriy. „Imperium, chłopci, ruchy narodowe – galicyjski trójkąt postkolonialny?”, trans. Iaroslava Kravchenko. In *Historyka. Studia metodologiczne – Galicja postkolonialnie*, ed. gościnnie Jan Surman, Klemens Kaps, no. 42 (2012).